

Postscriptum

Jak uzyskać satysfakcję

Artykuł Gustawa Romanowskiego „Poszkodowana, choć nie ukarana” opublikowany w „Rzeczpospolitej” z 14 września 1995 r., w którym opisane zostały kłopoty pewnej uczestniczki kolizji drogowej, nie zawiera pointy.

Historia, dla przypomnienia, opowiada o usiłowaniach kierowcy pojazdu uczestniczącego w wypadku, zmierzających do poddania zdarzenia ocenie kolegium ds. wykroczeń, następnie w drugiej instancji — Sądu Rejonowego w Łodzi jako miejscowo właściwego.

Po uniewinnieniu przez kolegium, skarżonym przez kierujące wniosek o ukaranie organa policji, kierowca został pozbawiony satysfakcji, a to wskutek umorzenia postępowania ze względu na przedawnienie karalności wykroczenia.

Winą za ten stan rzeczy, a także za skomplikowanie drogi dochodzenia odszkodowania przez kierowcę nie posiadającego ubezpieczenia AC autor obarcza opieszale działających funkcjonarzy policji, którzy przez wiele miesięcy zwlekali ze skierowaniem sprawy na drogę karnoadministracyjną. Nawiasem mówiąc, iść można o zakład, że nikt spośród winnych zaniedbania nie poniósł jakiegokolwiek odpowiedzialności służbowej za naruszenie obowiązków: prawieśmy do tego przywykli.

Darujemy jednak policji tę przewinę, gdyż dziarsko przyszedł jej w sukurs sąd orzekający. Jeśli bowiem układ faktyczno-proceduralny przytoczony w artykule nie różni się z przebiegiem wypadków, to w postępowaniu sądu dopatrzeć się można kardynalnego błędu, który powinien skutkować — jak się wydaje — pełnym powodem w staniach o wniesieniu rewizji nadzwyczajnej, co poszkodowanej można by doradzać.

Istnieje bowiem w kodeksie postępowania karnego art. 361 § 2, który gwarantuje oskarżonemu satysfakcję uniewinnienia, gdy po rozpoczęciu przewodu sąd ustali, że albo czynu nie popełniono, albo nie zawiera on ustawowych znamion czynu zabronionego, albo gdy ustawa uznaje, że sprawca nie popełnia przestępstwa (art. 11 pkt 1 k.p.k.).

Z artykułu wynika, że Sąd Rejonowy w Łodzi przesłuchiwał świadków, dopuścił dowód z opinii biegłego, który następnie odebrał. Wskazuje to jednoznacznie, że przewód sądowy został otwarty. Według teźże relacji dowody potwierdziły brak zawinienia obwinionej/oskarżonej, potwierdzając jednocześnie wyłączone zawinienie kolizji przez drugiego z jej współuczestników.

Pointa zatem historii jest taka, że poszkodowana stoi przed alternatywą: albo zdecydować się na drogę cywilnoprawną sugerowaną w artykule, na której pozwanymi mieli być współuczestnik wypadku (sprawca?) oraz Skarb Państwa odpowiedzialny za winę bezimienną funkcjonariuszy państwowych (art. 417 k.c.), albo wystąpić z wnioskiem o wniesienie rewizji nadzwyczajnej, opartym na zarzucie rażącego naruszenia przez sąd orzekający art. 361 § 2 k.p.k., który to przepis nie znalazł zastosowania, mimo spełnienia przesłanek.

Przysłowie mówi, że historia lubi się powtarzać. Należy mieć jednak nadzieję, że organa władne wnosić rewizje nadzwyczajne układają bieg spraw nie podług mądrości przysłów, ale raczej mądrości obowiązującego prawa.

JERZY NAUMANN

Autor jest adwokatem